

MARCIN RÓŻAŃSKI

Wydział Filologiczny, Uniwersytet Szczeciński

Tu mówi lager... Przeżywcy mają głos

Agnieszka Dauksza: *Klub Auschwitz i inne kluby.
Rwane opowieści przeżywców.*
Gdańsk, słowo/obraz terytoria, 2016, ss. 380.

Rekonstrukcja przeszłości jako zadanie dla badaczy polega na tym, że na podstawie rozmaitych źródeł dążą oni do zbudowania spójnej, obiektywnej i prawdziwej wizji tego, co minęło. Rozmowy ze świadkami wydarzeń to niezwykle cenne wzbogacenie tego procesu. Jak stwierdza bardziej dobitnie Mikołaj Grynberg, są one „nie tylko świadectwem, ale również przeciwważą dla wielu tekstów naukowych”¹, ponieważ „nic nie ma większej siły niż przekaz bezpośredni”². Nie jest to pogląd odosobniony – Lawrence L. Langer dostrzega, że „świadectwa to sekwencje emocji”³. Specyfiką budowania opowieści o wojnie, konstruowania takiej narracji jest synteza jednostkowej wizji wydarzenia ze społecznym, nawet masowym, postrzeganiem faktów. W pewnym sensie świadek historii poprzez własny obraz przeszłości lokuje się na tle przyjętej przez ogół wykładni. Michał Głowiński wyraża to dobitnie – „opowiadam, więc jestem”⁴. Należy pamiętać, że może to jednocześnie tworzyć warunki do swoistego dopasowywania się w wyznaczone przez większość ramy. Przyczyn takiego stanu rzeczy wydaje się kilka. Pierwszoplanową kwestią jest tu pamięć. David Lowenthal pisał, że „pamięć

¹ M. GRYNBERG: *Ocaleni z XX wieku*. Warszawa 2012, s. 8.

² Tamże.

³ L.L. LANGER: *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*. Przeł. M. SZUSTER. Warszawa 2015, s. 8.

⁴ M. GŁOWIŃSKI: *Opowiadanie i oczywistość*. W: TENŻE: *Historia jednej topoli i inne opowieści*. Kraków 2003, s. 243.

przeszłości jest podstawą naszej tożsamości: potwierdza to, czym jesteśmy”⁵. Bywa ona jednak zawodna, a to może za sobą pociągać pewne nieścisłości lub przeinaczenia, może stwarzać luki.

W kontekście weryfikowania narracji o drugiej wojnie światowej, zwłaszcza dotyczących nazistowskiego ludobójstwa, sami badacze zalecali i zalecają zachować pewną neutralność. Janusz Sławiński uważał, że każdy, kto styka się z tym zagadnieniem, powinien „wyzbyć się uczuciowego zobowiązania wobec tematu”⁶. Badacz nie może przyjmować wątków poruszanych w tych tekstach za aksjomaty. Jego lektura, jak z kolei postuluje Jacek Leociak, „nie może być lekturą naiwną”⁷. Zwróćmy jednak uwagę, że są to stanowiska wskazujące na pewien ideał poznawczy, ponieważ badacz podejmuje przecież zawsze rodzaj dialogu z indywidualnymi świadectwami, nawet jeśli chciałby dokonać ich neutralnej egzegezy.

W polskich realiach analityczne, nawet chłodne spojrzenie na relacje świadków jest niewątpliwie zasadne – może być wzmocnione pewną dozą braku pełnego zaufania do takich projektów, dlatego że w okresie PRL były one obarczone służebną rolą wobec ówczesnej ideologii i polityki władz. Niepożądana była wówczas indywidualna pamięć o przeszłości. Doświadczenie jednostkowe jawiło się jako problematyczne, źle widziane. Świadek przeszłości miał stanowić część masowego, kolektywnego postrzegania faktów. Indywidualna interpretacja zdarzeń była trudniejsza do wypowiedzenia, jeśli nie wpisywała się w oficjalny dyskurs władzy. Założone z góry wizja i ocena faktów wpływały na pojedyncze historie, które nie mogły czynić wyłomu w oficjalnej wersji. Zdaje się, że dla komunistycznej władzy rolę jednostkowego świadectwa przeszłości znakomicie rekompensowały pomniki. Rozsiane po wszystkich zakątkach kraju cementowały przyjętą wizję minionych czasów.

W okresie tużpowojennym relacje świadków historii pomagały we wskazaniami i w osądzeniu winnych. Z tego powodu stworzono ramy instytucjonalne w postaci Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (od 1949 roku zwanej Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce). Już zastosowana w nazwie semantyka zawiera element oceniający i wartościujący przedmiot badań. Po roku 1989 możliwe stało się szersze spojrzenie na kwestię zbrodni wojennych w Polsce. Także tutaj nazewnictwo odegrało niebagatelną rolę, ponieważ nowa instytucja otrzymała miano Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Utwierdza to w przekonaniu, że wizje przeszłości mogą być sprzeczne czy konkurencyjne względem siebie. Ważne, że możliwe znów stało się zbieranie relacji w sposób nieskrępowany, co z perspektywy badacza jest sytuacją idealną.

⁵ D. LOWENTHAL: *Przeszłość to kraj obcy*. „Res Publica” 1991, nr 3, s. 10.

⁶ J. SŁAWIŃSKI: *Zaproszenie do tematu*. W: *Literatura wobec wojny i okupacji: studia*. Red. M. GŁOWIŃSKI, J. SŁAWIŃSKI. Wrocław 1976, s. 7.

⁷ J. LEOCIĄK: *Tekst wobec Zagłady*. (O relacjach z getta warszawskiego). Wrocław 1997, s. 24.

Holokaust, obozy koncentracyjne, wojna to obszary doświadczenia, które znajdują szerokie odbicie w piśmiennictwie. Imponująca jest nie tylko wielość tekstów, ale również ich różnorodność oraz zapisana w nich pewność, że powstają po to, by przekazać wiedzę o przeszłości kolejnym pokoleniom. Świadek wypowiada się w swoim i nie swoim imieniu. Ten dwugłos, wymiana ról, którą zakłada Giorgio Agamben, prowadzi do wniosku, że „człowiek jest kimś, kto może przeżyć człowieka”⁸.

Los Żydów w czasie wojny został opisany na wielu płaszczyznach i w różnorodnych formach. Dla polskiego czytelnika powinny to być świadectwa istotne. To przecież właśnie w naszym kraju naziści ulokowali sieć obozów masowej zagłady. Jednocześnie nie posiadamy terminu określającego polskie doświadczenie lagrowe. Posługujemy się rozmaitymi peryfrazami, by zrekompensować ten widoczny brak. Konstanty Gebert w rozmowie *Romka pyta Żyda o Zagładę* uznał za zasadne „by każde ludobójstwo określać właściwym dla niego terminem. To pozwoli uniknąć rozpaczliwej i prowadzącej donikąd dyskusji o tym, które ludobójstwo było gorsze i na większą skalę”⁹. Jak konkretna nazwa pomogłaby zwerbalizować niedostatek, o którym mowa w kontekście przeżywców? Czy i jak spełniałaby jednocześnie funkcje w prowadzeniu polityki historycznej państwa? Na ile i dlaczego mogłaby narażać tę politykę na zideologizowanie? Agnieszka Dauksza pisze, że jest to „doświadczenie bez nazwy” (s. 330) – a nawet skłania się do poglądu, że „nienazwane nie istnieje dla nas” (s. 330). Ziemię polską często kojarzą się z lokowaniem tu obozów koncentracyjnych Trzeciej Rzeszy, a świadomość, poza Polską, że Polacy także stanowili istotną część ofiar hitlerowskiej polityki rasowej, jest wciąż niewystarczająca. W lagrach umieszczano więźniów, których przypisywano do różnych kategorii. Najszerzej opisane zostały rasowe i polityczne. Nadal nienazwane są choćby ofiary akcji T4. Kontrowersyjny bywa również termin „Holokaust homoseksualistów”.

Nie ma nazwy, są archiwa. Ostatnie lata przynoszą wzrost liczby prac dokumentujących polskie doświadczenia obozowe. Ogólnokrajowe projekty notacyjne prowadzą kolejne fundacje, organizacje pozarządowe i centralne instytucje, na przykład Fundacja Ośrodka KARTA, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa czy Instytut Pamięi Narodowej. Zbiór tych relacji jest niewątpliwie obszerny. Kolejne świadectwa oczekują na publikację i naukowe zainteresowanie. Spuścizna po okresie PRL należy do źródeł wartościowych, ponieważ utrwalana była w niewielkim dystansie czasowym od wspomnianych wydarzeń. Zawiera więcej detali i jest bardziej precyzyjna, ale pochodzi z odmiennych realiów politycznych i uwiera w niej silne zideologizowanie. Po 1989 roku polską bazę świadectw i notacji w tym obszarze systematycznie się uzupełnia i weryfikuje. Pozwala to na

⁸ G. AGAMBEN: *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*. Przeł. S. KRÓLAK. Warszawa 2008, s. 136.

⁹ *Romka pyta Żyda o Zagładę*. Joanna TALEWICZ-KWIATKOWSKA rozmawia z Konstantym GEBERTEM. „Dialog-Pheniben” 2015, nr 20, s. 48.

rozszerzenie możliwości badawczych, dlatego że wielu byłych więźniów dopiero niedawno zdecydowało, iż podzieli się swoimi historiami. Wspólny los Polaków i Żydów znajduje odbicie w licznych opracowaniach. Ich doświadczenia obozowe często się przenikały. Wartościowe są wydawnictwa, które pokazują relacje polsko-żydowskie z perspektywy Polaków żyjących poza lagrami. Interesującym kontekstem pozostają prace ukazujące związek przeszłości polsko-żydowskiej z historią regionalną¹⁰.

Dziś o rzeczywistości obozowej wiemy sporo, to na niej koncentruje się większość publikacji zawierających świadectwa byłych więźniów. Pytanie o to, co z życiem po wojnie, „po obozach”, funkcjonuje w cieniu tych relacji, nie zawsze zostaje wyeksponowane. A to właśnie jedno z ważniejszych pytań, które stawia Agnieszka Dauksza w książce *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców*. W tytule publikacji zawarto kilka istotnych wątków, stanowią one również pewien klucz do interpretacji zbioru. Czym jest Klub Auschwitz? To rodzaj organizacji byłych więźniów niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Autorka skupia się na krakowskim oddziale klubu. Analogicznie funkcjonują także stowarzyszenia byłych więźniów innych obozów koncentracyjnych, na przykład Ravensbrück czy Mauthausen.

Na publikację składają się rozmowy autorki z dziesięcioma osobami. To dziewięć relacji – jedna z nich jest zapisem spotkania z dwiema siostrami. Rozmówcami Agnieszki Daukszy są: Stefan Lipniak, Helena Dunicz-Niwińska, Alfreda Gorączko, Julian Wieciech, Władysława Barbara Wiecha, Halina Krzymowska, Ewa Żelechowska i Anna Puchajda, Karol Tendera oraz Lidia Maksymowicz.

Podtytuł książki informuje, że zawarte w niej opowieści będą „rwane”, więc fragmentaryczne, niepełne, szczątkowe. Nawet jedna z rozmówczyń, Lidia Maksymowicz, werbalizuje ten problem następująco: „Widzisz, to nie da się tak opowiadać, rwie się ciągle” (s. 301). Dauksza świadomie używa określenia „przeżywca”, choć zaznacza, że początkowo preferowała nazywanie byłych więźniów ocalonymi. W toku prac nad książką zrozumiała jednak, że żadna z tych dziesięciu osób nie określała swojego losu jako losu ocalonego. To oznaczałoby bowiem coś na kształt uratowania, bierności. Jak zatem określić swoich bohaterów, by oddać ich odczucia, ale pozostać precyzyjną? Mogła posłużyć się, za Zygmuntem Baumanem, nazwą „przeżytnik”, by pokazać wkład samych więźniów w ich los¹¹. Autorka rezygnuje z takiego wyboru, powołując się na zbyt silne skojarzenia z pejoratywnym określeniem „przemysłownik”. Ostatecznie decyduje się nazwać swoich rozmówców właśnie przeżywcami. Każda z przedstawionych w tomie historii pokazuje, jak dalece los bohaterów zależał od ich woli (prze)życia. Wszyscy oni podkreślają, że obóz udało im się przeżyć. Bycie

¹⁰ Interesująca w tym kontekście jest publikacja: „*Jak ci się uda uratować, pamiętaj*”. *Relacje „Sprawiedliwych” i o „Sprawiedliwych” z województwa zachodniopomorskiego*. Wstęp i oprac. P. KNAP. Szczecin 2010.

¹¹ Zob. Z. BAUMAN: *Nowoczesność i Zagłada*. Przeł. T. KUNZ. Kraków 2012.

przeżywcą pokazuje „ciągłe, procesualne – minione i obecne – wydarzenie się życia” (s. 12). Wiąże się również z poczuciem winy z powodu własnego przetrwania wobec zabitych.

Przeżywców łączy doświadczenie nazistowskich obozów koncentracyjnych, a ich historie składają się z trzech etapów – czasów przedwojennych, pobytu w obozie i życia w realiach poobozowych. Te pozorne podobieństwa, według autorki, „to jednak ani powinowactwo z wyboru, ani łatwa współobecność” (s. 323). Ponadto wszyscy bohaterowie to Polacy związani z krakowskimi organizacjami wspierającymi byłych więźniów. Na tym podobieństwa się wyczerpują, ponieważ każda rozmowa pokazuje odmiennosc losów tych postaci. Nie sposób w tym miejscu analizować wszystkich różnic, ale o kilku fundamentalnych należy wspomnieć.

Najbardziej różnicująca jest tu metryka. Najstarsza osoba urodziła się jeszcze w okresie zaborów, w 1913 roku, najmłodsza zaś reprezentuje rocznik 1940. Przedział dwudziestu siedmiu lat to całe pokolenie, a to warunkuje inne postrzeganie wojennej rzeczywistości, na przykład przez pryzmat życiowego doświadczenia lub wykształcenia. W ten sposób otrzymujemy relacje o zróżnicowanych optykach, ale też rozumieniu rzeczywistości i jej interpretacji. Poznajemy historie wybranych przez autorkę postaci według określonego klucza. Są nim w pierwszej kolejności wola i gotowość rozmówców do podzielenia się osobistym doświadczeniem. Niebagatelne znaczenie ma również stan ich zdrowia – w równym stopniu fizyczny i psychiczny. Układ świadectw odzwierciedla chronologię przeprowadzanych spotkań. Z kolei z racji wieku bohaterów, często także silnych emocji towarzyszących powracaniu do wspomnień, uwzględniono podział rozmów na sesje.

Bohaterowie mają różne doświadczenie notacyjne. Niektórzy już wielokrotnie, w rozmaitych sytuacjach i licznym słuchaczom, opowiadali o wojennej traumie. Ale nie jest to reguła. Osoby, które nigdy wcześniej nie dzieliły się swoimi przeżyciami, doświadczenia niezwykle ważnego dla nich momentu. Poza wąskim kręgiem rodziny lub przyjaciół byli więźniowie tabuizowali swoje emocje i wspomnienia. Widać wtedy pewną nieśmiałość, może nieporadność, trudności z dobraniem stosownych słów. Symptomatycznie brzmią słowa Alfredy Gorączko: „[...] bo to się nie da przekazać tak tego, co było. A jak się nie mówi, to się zaciera” (s. 67). Istotną rolę odgrywają tutaj silne napięcia psychiczne, które powodują niespójność relacji. Prowadzi to do intensywnego rozdrapywania wspomnień, co skutkuje jakąś złożoną reakcją – odczuwaniem smaków, zapachów czy bodźców dotykowych.

Pomysł Agnieszki Daukszy na poznawanie historii swoich rozmówców opiera się na pewnym schemacie. W centrum znajdują się wspomnienia obozowe. Ta oczywista cezura jest najsilniejszym doświadczeniem w każdej zawartej w książce biografii. Wszystko, co działo się wcześniej i później, pełni funkcję uzupełniającą wobec obozowej narracji.

Przed pobytym w obozie życie bohaterów książki było zróżnicowane. W zależności od wieku i miejsca zamieszkania uczyli się lub pracowali – intelektualnie albo fizycznie. Każda rozmowa w innym stopniu rozwija ten etap. Z pewnością podejmowane przed wojną działania rozmówców miały wpływ na ich losy w trakcie okupacji. Nie jest to jednocześnie reguła, gdyż część z nich była zbyt młoda lub ich wojenną egzystencją pokierował przypadek. O trafieniu do obozu decydowały także anonimowe donosy, choć akurat ci bohaterowie, których to dotyczyło, opowiadają o swoich podejrzeniach, przypuszczeniach, hipotezach. Bezsprzecznie największą świadomością zagrożenia możliwością aresztowania, a w dalszej kolejności skierowaniem do lagru, prezentują przeżywcy zaangażowani w działalność konspiracyjną i niepodległościową. Jednak nawet w takich sytuacjach pojmanie i wszelkie konsekwencje z tym związane wydawały się odległe. Obozy koncentracyjne funkcjonowały w świadomości bohaterów jako miejsca eksterminacji. Zderzenie wyobrażeń z rzeczywistością było zawsze silnym doznaniem. Nie można się było przygotować na zmierzenie się z tamtejszymi realiami.

Pobyt w lagrze to najtrudniejszy etap wszystkich notacji, ponieważ dotyka silnych i traumatycznych przeżyć. Wymaga to od słuchaczki-badaczki dużego wyczucia, zrozumienia dla nieoczywistej gotowości do podzielenia się swoimi przeżyciami. Bywa, że pomocne jest milczenie, zmiana tematu i propozycja wypicia herbaty. Najczęściej jednak to bohaterowie decydują o przebiegu rozmowy. Zdecydowanie i pewnie relacjonują okoliczności trafienia do obozu, często podają daty, opisują sposób aresztowania, odtwarzają etapy od zatrzymania do rozpoczęcia pobytu w obozie. Późniejsze losy rozmówców układają się już w różnorodny sposób. Pierwszoplanowy jest wątek konieczności poznania panujących w obozie pisanych – a jeszcze bardziej niepisanych – reguł. Przydatne bywały wówczas rozmaite czynniki, istotne pozostawało głównie spotkanie osób znanych przed utratą wolności. Okazuje się bowiem, że to, skąd się pochodziło, decydowało o sposobie funkcjonowania w obozowej rzeczywistości. Istniała swoiście pojmowana solidarność, rodzaj wspólnoty, na przykład pomoc mieszkańcowi danego miasta, regionu lub kraju. W ten sposób świat zza drutów przenikał pomiędzy baraki. Tak wspominał to Karol Tendera: „[...] bo tam była taka solidarność dzielnicowa, nazwijmy ją. Zawsze najpierw było pytanie: »A skąd jesteś?«. Mówiłem: »Z Krakowa«. Na to było: »A to nasz chłopak, pomóżcie mu«” (s. 279). Książka zawiera wiele przykładów takich pomocowych relacji – mowa tu o wsparciu w uzyskaniu leków, jedzenia, ubrania czy charakteru wykonywanej pracy. Dla części rozmówców takie terytorialne, „dzielnicowe” podziały nie miały jednak większego znaczenia. Postrzegali oni obozowy świat w opozycji: więźniowie – oprawcy. Dauksza pokazuje, że niejednokrotnie znajomości zintensyfikowane w obozie były kontynuowane w życiu powojennym. Stanowiły trwałe spoiwo, dlatego że próby, jakie musiały przejść, były najlepszą drogą ich weryfikacji.

Różne były koleje opuszczania lagrów – od ucieczek po wyzwolenie przez alianckie wojska. „Wyzwolenie nie było jednoznaczne z ocaleniem” (s. 336) – mówi przeżywiec, ponieważ zakończenie obozowej traumy sprawiło, że więźniowie utracili bliskość ludzi, którzy rozumieli ich najlepiej, czyli współwięźniów. Tylko w swoim gronie potrafili przekazać polagrowe uczucia i emocje.

Istotny jest wyłaniający się z rozmów obraz relacji polsko-żydowskich. Niektórzy z bohaterów nie mieli w obozie kontaktów z Żydami, poza incydentalnymi sytuacjami. W opowieściach przewija się motyw współczucia. Na rewersach owego współczucia znajduje się coś, co można nazwać rodzajem deficytu zainteresowania doświadczeniami polskich więźniów. Powszechność i ponadnarodowy zasięg tematu Holokaustu stwarzają wśród Polaków przekonanie, że Zagłada postawiła Żydów w lepszej sytuacji – choćby materialnej. Położenie polskich przeżywców w ich ocenie jest znacznie trudniejsze. Jeden z rozmówców, Stefan Lipniak, twierdzi: „Zazdroszczę im tego terminu Holokaust. Mocny jest” (s. 17). Takie słowa szokują, ale Lipniak dalej doprecyzowuje: „Od razu wiadomo, o co chodzi. A my nie potrafiliśmy nazwać tego, co nas spotkało. Wojna, obozy, niewola? Tyle lat minęło, a my nie mamy nazwy” (s. 17). Zagłada Żydów stopniowo zaczyna konkurować z innymi zagładami. To rodzaj rywalizacji pamięci, kompleksu, który pozytywnie wartościuje uzyskanie etykiety ofiary. Gdyby założyć, że jednostkowe cierpienie hartuje i wzmacnia charakter, choćby na przykładzie biblijnego Hioba, to walka o status pokrzywdzonego mogłaby mieć sens. Nie można zastosować tej tezy w przypadku społeczności, ponieważ wtedy koncentracja na własnej traumie sprawi, że wszystkie inne będą marginalizowane. Każda próba pokazania równolegle podobnych doświadczeń będzie odbierana jako zamach na nasze cierpienie. Niezwykle trudno jest wykształcić solidarność ofiar, by walczyć z niepamięcią. Przeżywcy nie proponują konkretnego terminu na określenie swojego doświadczenia, ale podkreślają jego deficyt. Ze współczuciem mówią o losie Żydów, choć trudno im się pogodzić z tym, że traumy można hierarchizować. Dlatego przeżywcy czują się odrzuceni, więc zamykają się na otoczenie.

Agnieszka Dauksza stopniowo wnikała do świata swoich rozmówców. Okazał się on hermetyczny i ekskluzywny – ostrożnie selekcjonujący gości, członków. Poświadcza to semantyka nazwy organizacji – słowo „klub” konotuje pewnego rodzaju elitarność, bycie wybranym. Aby do niego należeć, trzeba przejść odpowiednie kręgi wtajemniczenia. Nie jest to efekt poczucia wyższości klubowiczów, ale konsekwencja doświadczeń po zakończeniu wojny. Uznawano wtedy, że część świadectw ma pierwszeństwo przed innymi. Powodów było wiele – wykształcenie, wiek, pozycja społeczna ofiar. Przeżycia więźniów po 1945 roku były niekiedy uznawane za mało typowe dla zbiorowego doświadczenia, ponieważ fakt, że ludzie ci przeżyli, stawiał ich w pozycji uprzywilejowanej¹².

¹² Jest to teza, którą postawił Primo LEVI w książce *Pogrążeni i ocaleni* (przeł. S. KASPRZYŚIAK. Kraków 2007).

W każdej z rozmów zawartej w książce przeżywcy wyznaczają granice interlokutorce. Dawkują informacje, zasłaniają się niepamięcią, wiekiem przepytującej ich badaczki, wstydlivością zagadnienia, skrupułami wobec innych osób. Unikają odpowiedzi, obiecują wrócić do tematu, choć podkreślają, że ich czas mija nieubłaganie szybko. To oczywiste, że wspomnienia zacierają się, nakładają na wiedzę książkową (nabytą wtórnie) czy relacje współwięźniów, nie dziwi więc, że rozmówcy weryfikują prezentowane treści w literaturze lub przez pryzmat wiedzy i pamięci innych osób. Tak widział tę kwestię Julian Wiecech: „Pamięć mi się mąci, koniec świata. Poda mi pani moją książkę? Porównam, co było po czym” (s. 112). Każdy z bohaterów publikacji Daukszy wymagał stworzenia innych warunków do rozmowy. Bywało, że spotkania odbywały się w cztery oczy, jednak traumatyczność wspomnień wywoływała w byłych więźniach na tyle silny lęk, że potrzebne było wsparcie bliskich im osób. Autorka w transkrypcji rozmów słusznie zawiera niewerbalne aspekty wypowiedzi przeżywców. Tworzą one didaskalia, które pozwalają wskazać istotne części poszczególnych relacji.

Jednym z ważniejszych założeń pracy Agnieszki Daukszy jest zwrócenie uwagi na życie bohaterów po opuszczeniu obozu. To znaczące – wolność wymagała od nich odnalezienia się w zupełnie nowych realiach. Nie chodzi tu nawet o konteksty polityczne – bardziej społeczne. Pobyt w łagrze musiał odcisnąć i odcisnął piętno, które już nigdy nie zniknęło. Każda z postaci starała się (od)tworzyć życie po obozie. Część odszukała bliskich. Przeżywała radość ponownych spotkań po okresie przymusowej rozłąki, ale także rozpacz z powodu utraty członków rodzin. Inni zakładali nowe rodziny, uzupełniali wykształcenie, poszukiwali pracy. Dzisiaj, jako nestorzy rodów, obserwują wnuków i prawnuków. Jeśli są w stanie, to udzielają się w związkach kombatanckich, biorą udział w spotkaniach z młodzieżą – nie tylko polską, ale również niemiecką. Uważają to za swoją powinność, choć jest to także sposób na radzenie sobie z narastającym poczuciem osamotnienia. Prawdopodobnie są to momenty, kiedy w czasie pomiędzy kolejnymi wojennymi rocznicami czują się potrzebni. Codziennosc dla nich zmaganie się z prozą życia – postępującymi problemami zdrowotnymi, trudnościami materialnymi i rosnącym niezrozumieniem współczesnego świata.

Interesujący jest stosunek przeżywców do Niemców. W ukazanych relacjach nie wybrzmiewa nienawiść, nie ma mowy o chęci odwetu. Nie oznacza to jednocześnie, że przebaczenie jest oczywiste. Według Alfredy Gorączko to złożona kwestia: „[...] wiem, że wszystkim trzeba przebaczyć [...], ale wewnętrznie to człowiekowi coś innego mówi” (s. 70). Jeden z bohaterów jest dumny z faktu, że miał okazję spotkać się z prezydentem Niemiec i uściśnąć mu dłoń. Pamiętkowe zdjęcie to ważny punkt w mieszkaniu tego człowieka. Kluby przeżywców, częściowo też opieka medyczna są właściwie finansowane przez rząd niemiecki. Halina Krzymowska podkreśla: „[...] dzięki nim mam na bieżąco trochę lepszą emeryturę. Moje życie obecne byłoby trudne bez tego odszkodowania” (s. 203).

Karol Tendera z kolei wierzy w to, że „polityka Niemców nie dopuści więcej do takich przeżyć” (s. 291).

Agnieszka Dauksza w książce *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców* zgromadziła świadectwa obozowego doświadczenia Polaków, poprzedzając proces pisania rzetelną kwerendą. To dobra interlokutorka, uważna na swoich rozmówców. Jej obecność jest dyskretna, niedominująca. Ważne, że potrafi w odpowiednim momencie pozornie wycofać się z pytania, by chwilę później jednak odpowiedź uzyskać, nie neguje i nie podważa wypowiedzi przeżywców, zaznaczając, że „nie ma fałszywych świadectw mówionych, wszystkie są psychologicznie prawdziwe, nawet jeśli poszczególne świadectwa wzajemnie sobie przeczą” (s. 324). Zaletą pracy jest także zachowanie oryginalnej transkrypcji rozmów, co czytelnikom pozwala zbliżyć się do bohaterów. Publikacja zawiera rzetelne nawiązania bibliograficzne, nie przytłaczają one głównego toku wypowiedzi. Autorka zrezygnowała z rozbudowanego aparatu naukowego – z korzyścią dla przejrzystości narracji.

Marcin Różański

Nazi Camp Speaking...
Sur-vivors Have Voice

Agnieszka Dauksza: *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców*.
Gdańsk, słowo/obraz terytoria, 2016, ss. 380.

Summary

Nazi Camp Speaking... is a review of Agnieszka Dauksza's *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców*. The book was published in Gdańsk in 2016. It stems from the interviews with ten former prisoners of Nazi German concentration camps. These conversations embrace a rather long time span, including the pre-war times, then the period between 1939 and 1945, and finally present times. The reader is thus provided with the panoramic view on the character's fates, who are being persistently dubbed as "sur-vivors," since they endured the reality of Nazi camps. Currently, these people form a dwindling and hermetic group, whose members struggle with their everyday lives and seek their place in the contemporary society, which – if one keeps in mind their experience of the wartime – is tremendously difficult.